

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 7 (1021)

NIEDZIELA, 22 lutego 1981 r.

Rok XXIII

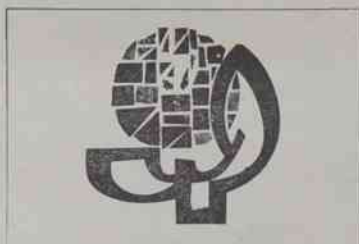
„OFIARA NA MSZĘ ŚWIĘTĄ”

Tak właśnie wierni określają stypendium mszalne, jakie składają kapłanowi, gdy go proszą o odprawienie Mszy św. w intencji przez nich wyznaczonej. My pytamy zaraz, czy my tak możemy czynić? Na jakiej podstawie możemy składać ofiary na Mszę św.? Czy Msza św. nie jest Ofiarą Chrystusa i Jego Kościoła? Czy my możemy tą ofiarą dysponować, jak nam się to tylko podoba?

Otóż trzeba po pierwsze powiedzieć, że praktyka składania ofiar na Mszę św. jest bardzo stara, w pierwszych wiekach już była znana (II wiek po Chrystusie) i szybko się rozprzestrzeniła po chrześcijańskim świecie. Św. Augustyn (V w.) skarży się np., że kobiety chrześcijańskie, które się dostały do niewoli, nie znajdują tam kapłana, który by za nich mógł odprawić Mszę św. Św. Grzegorz Wielki, papież (+604) pisze, że odprawiał 30 Mszy za pewnego zmarłego, stąd wzięła się nazwa „Msze św. Grzegorza” lub Msze „Gregoriańskie”. I tak jest do ostatnich naszych czasów, chociaż zmieniły się w ciągu wieków sposoby ofiarowania tegoż stypendium, dawniej bowiem były to dary w naturze, dopiero system pieniężny jako łatwiejszy, wygodniejszy i praktyczniejszy, te właśnie dary wyparł i zamienił na pieniądze. Składanie ofiar jest więc praktyką starą i stałą w Kościele.

Sama praktyka ofiarowania stypendiów mszalnych nie może jednak być podstawą do składania czy przyjmowania ofiar. Muszą istnieć inne podstawy, dogmatyczne. Podstawy te znajdujemy w nauce o Mszy św., a związane są najpierw z celami Mszy św. Są one poczynne:

1. **Uwielbienie Boga.** Ofiara Chrystusa ma na celu uwielbienie Boga i zbawienie ludzi. Ponieważ Ofiarą Kościoła jest równocześnie Ofiarą Chrystusa, dlatego Kościół w każdej składanej ofierze uwielbia Bo-



ga, z czego dla nas płynie zbawienie.

2. **Dziękczynienie Bogu.** Razem z Chrystusem dziękujemy Bogu za stworzenie nas, za powołanie do życia, ale też dziękujemy Bogu za Jezusa Chrystusa, że posłał go do nas, by nas zbawić. Jest to „niewysłowiony dar” (2 Kor 9,15) przez Chrystusa z Chrystusem i w Chrystusie. Dlatego tyle razy Kościół zachęca nas, byśmy „dzięki składali Panu Bogu naszemu”. W każdej prefacji Mszy św. słyszymy, że „zaprawdę godne to jest, szlachne i zbawienne, abyśmy Tobie Ojczy Święty zawsze składali dziękczynienie... przez Chrystusa naszego Pana”.

3. **Zadośćuczynienie i przebłaganie.** Chrystus uczynił zadość za grzechy całego świata. Przez niego nastąpiło pojednanie nas z Bogiem. Msza św. jest także sakramentem miłosierdzia, jest ofiarą, przez którą usiłujemy przebłagać i zjednać miłosiernego Boga, którego wszyscy obrażamy. Chrystus może i chce nas zawsze z tych grzechów uwolnić.

4. **Uwielbienie i prośba.** Chrystus przez swoją śmierć na Krzyżu, na którym pełnił swój arcykapłański urząd, wstawiał się za zbawienie całego świata i nadal to czyni. Przez nasze włączenie się do tej ofiary przez ofiarę Kościoła, możemy razem z Nim wypraszać łaski potrzebne nam dla zbawienia duszy i ciała, tak dla żywych jak i umarłych.

Czy w tych czterech celach Ofiary Mszy świętej nie widzimy możliwości określenia intencji Mszy świętej? A my ograniczamy się przeważnie do czwartego celu: uwielbienia i prośby! Zwłaszcza prośby za zmarłych! Czy nie przyszło nam na myśl, by kiedyś ofiarować Mszę św. również jako uwielbienie Boga, albo dziękczynienie Bogu za Jezusa Chrystusa? Jak mało jest intencji o odpuszczenie grzechów, o przebłaganie sprawiedliwego i miłosiernego Boga! Najczęściej wyglądamy na żebraków: daj mnie i innym, inne sprawy mnie nie obchodzą. Trzeba jednak pamiętać o wszystkich czterech celach.

Ofiara Kościoła jest równocześnie Ofiarą Chrystusa. W III modlitwie Eucharystycznej modlimy się bowiem, by Bóg uznał naszą ofiarę za tę samą, przez którą chciał nas pojednać ze sobą, a wiemy, że pojednał nas przez Ofiarę Jego Jedynego Syna. Zestawienie czterech celów dało nam dużo do myślenia, mogliśmy bowiem stwierdzić, że swoje ofiary składamy tylko jako prośby tak za żywych jak i za zmarłych, a jeżeli już prosimy o odprawienie dziękczynnej Mszy św., to zawsze z dodatkiem: dziękujemy za łaski, z prośbą o dalsze.

Pytamy jednak dalej o głębsze prawdy, dla których ofiarujemy kapłanowi pieniądze na Mszę św. Msza święta, przez którą włączamy się w jedną i jedyną ofiarę Jezusa Chrystusa, ma ze strony tegoż Jezusa wartość nieskończoną! Chrystus w sposób wystarczający złożył ofiarę dziękczynną, pochwalną, zadośćczyniącą i błagalną. Jednak Chrystus chciał przyłączyć do swego dzieła Kościół św., który także ma składać swoją ofiarę. Biorąc pod uwagę niedokładność chrześcijanina, jego grzechy oraz częste przywiązanie do grzechu, trzeba powiedzieć, że ze

(Dokończenie na str. 2-ej)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

strony ludzi wymiar łaski będzie zawsze ograniczony i skończony. Ludzie mogą więc i powinni ponawiać swoje dziękczynienia, zadośćuczynienia lub prośby. Skuteczność zaś łaski — większa lub mniejsza — zależy jest od ich dyspozycji: od tego z jaką czystością lub z jaką skruczą przystępują do składania ofiary św., od tego jak daleko angażują się w niej: w sposób czynny lub bierny, itd.

Tu już dochodzimy do tzw. owoców Mszy św. Ze Mszy św. korzysta najpierw cały Kościół święty. Chrystus umarł za wszystkich ludzi i każdy człowiek ma możliwość skorzystania z tych owoców, o ile nie stawia przeszkód. Kto nie chce, nie otrzymuje łask. W Kościele są jednak rozmaite grupy ludzi: są ci, którzy wierzą mocno i angażują się: są tacy, którzy tylko wierzą, a nie praktykują; są dalej tzw. katechumeni, którzy wierzą, ale jeszcze nie otrzymali Sakramentu Chrztu św. Ile owoców otrzymują, tego nie wiemy. Zależy to od Boga i od wewnętrzznego usposobienia człowieka. Z owoców Mszy św. korzysta też Kościół zwany cierpiącym, tzn. ci członkowie Kościoła, których sprawiedliwość Boga trzyma jeszcze przez chwilę poza szczęśliwością wieczną, aż „nie oddadzą ostatniego grosza”, tzn. nie zostaną jeszcze całkowicie oczyszczeni, jak to określa Sobór Trydencki. Ci zmarli korzystają z owoców Mszy św. niezależnie od próby pojedynczego wiernego, Kościół jako nasza wspólna Matka, myśli o swoich dzieciach i modli się za nie.

Z owoców Mszy św. korzystają potem w szczególności i ci, którzy są na niej obecni, którzy przez Mszę św. włączają się w dzieło Jezusa Chrystusa, biorą w niej czynny i pobożny udział. Wskazuje to jednak na to, że owoce te są inne od tych, które otrzymuje cały Kościół. Mając zaś na uwadze te owoce, którymi — według zwyczaju Kościoła — ma prawo dysponować kapłan — o tym będzie jeszcze mowa później — możemy z teologami przyjąć, że istnieją trzy rodzaje owoców Mszy św. :

1. Owoce zwane powszechne, te właśnie przypadają całemu Kościołowi;

2. Owoce zwane materialne, związane ze służbą kapłana, asysty i wszystkich wiernych, którzy przychodzą na Mszę św. i korzystają ze służby Bożej, którą wszyscy sprawują w niedziele i święta, (ministerium — służba).

3. Owoce zwane szczególne lub specjalne, którymi według starego zwyczaju rozporządza kapłan. Na te



owoce wierni składają swoje ofiary. (Ofiary te były równocześnie ofiarami na utrzymanie kapłana, na u-

trzymanie Kościoła i na biednych).

Przychodząc do Kościoła na Mszę św. niedzielną i słysząc, że kapłan ogłasza intencje Mszy św. za + Józefa, nikt z nas nie może powiedzieć: „to mnie nie obchodzi, ja tego św. Józefa nie znam, ta Msza św. nie jest za mnie odprawiana”. Takie stanowisko byłoby sprzeczne z nauką Kościoła. Bo jeżeli popatrzemy na te trzy wyszczególnione rodzaje owoców, to zawsze i w każdym wypadku Msza św. sprawowana jest za cały Kościół, do którego należą i za obecnych na Mszy św., a więc za kapłana i za wszystkich obecnych. A poza tym cieszymy się z tego, że z dodatkowych owoców, którymi rozporządza kapłan, mogą korzystać poszczególne rodziny lub poszczególni zmarli, za których i ja mogę się pomodlić.

Każda Msza św. dotyczy każdego, szczególnie wtedy, gdy w niej uczestniczy. Nie będę więc nigdy opuszczał Mszy św. w niedzielę, bo ona mnie dotyczy. Zawsze będę Bogu dziękował za to, że Chrystus przez swoją Ofiarę na Krzyżu mnie właśnie odkupił. Będę dziękował za to, że przez każdą Mszę św. mogę się w tę ofiarę Jezusa Chrystusa bezpośrednio włączyć. To jest mój wielki przywilej, za który jestem Bogu i Kościołowi wdzięczny.

Ks. Romuald Rak

HUŚTAWKA

Huśtał się leniwie u dołu dwóch naprzężonych sznurów.

Z oczyma zamkniętymi, z wolą senną, słuchał powiewu wiatru, który lekko go popychał i śpiewał mu kołysankę.
I chwile spokojnie mijały na huśtawce.

I ja chodzę, Panie, po mieście, jak po ogromnym jarmarku, gdzie ludzie tam idą, dokąd ich pcha kapryśne życie.

Jedni z uśmiechem poddają się przyjemności chwili,

Inni z zaciętymi twarzami przeklinają wiatr, który ich popycha i zderza ze sobą.

Chciałbym, Panie żeby się podnieśli.

Chciałbym, żeby całymi rękami uchwycili się sznurów, które Ty im podajesz. Chciałbym, żeby wyprostowali swoje silne ciała, żeby stwardniały im mięśnie i żeby odcisnęli na swym życiu kierunek, jaki wybrali.

Bo Ty nie chcesz, Panie, żeby Twoi synowie bezwładnie pozwalali prowadzić się przez życie.

Ty chcesz, żeby szli przez życie świadomie.

**Czytajcie
i rozpowszechniajcie
prasę katolicką**

M. O.

MIŁUJCIE WASZYCH NIEPRZYJACIOŁ

Pojęcie chrześcijańskiej miłości bliźniego nie jest w teorii tak łatwe do zrozumienia, ani w praktyce łatwe do zrealizowania. Stąd dochodzi do fatalnych w stosunkach międzyludzkich nadużyć tego słowa.

Poczucie miłości nie koniecznie zmusza mnie do postawy pasywnej, do milczenia tam, gdzie z innych racji trzeba wyjawić prawdę a nawet wystąpić w jej obronie. Nie trzeba i nie wolno milczeć tam gdzie zostało naruszone prawo sprawiedliwości, prawo do dobrej sławy i do dobrego imienia każdego człowieka i to bez względu na to czy prawo to przekroczył mój przyjaciel czy nieprzyjaciel, bez względu również na dzielące nas poglądy, bariery rasowe czy religijne. Każdy człowiek ma prawo do dobrego imienia. Nie wolno milczeć w imię złe pojętej miłości bliźniego, gdy zostało naruszone prawo sprawiedliwości społecznej. Nie brak szantażystów, którzy odwołują się do miłości chrześcijańskiej, aby zamknąć usta, po to, aby dalej bezkarnie łamać prawo sprawiedliwości, uważając że miłość chrześcijańska jest słabością. A przecież w imię właśnie miłości i z miłością trzeba nieraz upomnieć, skarcić czy nawet napiętnować właśnie w trosce o dobro bliźniego.

Jeszcze bardziej komplikuje się problem gdy Chrystus każe nam miłować nieprzyjaciół. W czasach Chrystusa faryzeusze zacieścili pojęcie bliźniego do wyznawców Tory.

Ich nienawiść do prostego ludu posuwała się tak daleko, że niektórzy z nich do małżeństwa zawieranego z córką prostego człowieka stosowali prawny zakaz.

W nowym porządku, skoro okazujemy miłość bliźniego tym, którzy są naszymi przyjaciółmi nie czynimy niczego nadzwyczajnego w oczach Bożych. Aby zasłużyć na ewangeliczną miłość, trzeba wyjść poza ramy naszego egoizmu, naszego wygodnego sposobu życia i współżycia i przełamać się aby swoją miłością objąć wszystkich ludzi. Wszystkich, to znaczy tych, którzy nam zło uczynili, których współczesny świat wyrzuca poza nawias społeczeństwa ludzi niesprawiedliwych, ludzi uważanych za złych.

„Bądźcie więc wy doskonali jak Ojciec”, oto wezwanie, aby się bez reszty oddać Bogu, iść po myśli nakazu miłości Boga i bliźniego, rozumianej według nauki Chrystusa.

Przyjaciele otrzymują dowody naszej miłości bez wysiłku, bez ofiary z naszej strony. Okazanie miłości nieraz dużo nas kosztuje wobec naszych nieprzyjaciół i dlatego jest ono zasługujące. Nie oznacza to, że godzimy się na zło, nie oznacza to nawet jakiegoś kompromisu, ale wymaga to jasnej, nieraz twardej zewnętrznie postawy ale pobudkami takiego postępowania jest zawsze miłość. Miłość czysta i nieskalana, którą płaci się nieraz niezrozumieniem, posądzeniem o słabość charakteru, czasem nawet odwetem większej nienawiści, bo prawda boli każdego człowieka, boli szczególnie człowieka nieuczciwego i nie spr-

wiedliwego, który czuje się jak złodziej przychwycony na gorącym uczynku, chociaż wszystko czynił, aby pozorami pięknych słów nawet zachowania zakryć swe prawdziwe obojętne.

Ks. Z. Bernacki

Dziś Niedziela Zbiórki na Fundusz „Głosu Katolickiego” — Pomyśl o potrzebie twego tygodnika — Złóż ofiarę — Zatrósz się, aby inni go prenumerowali i czytali — Bez funduszu niemożliwe jest rozszerzanie pisma tam, gdzie go nie mają lub nie znają. A prenumeratę na ten rok chyba już uregulowałeś!

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Dnia 14 września 1980 roku przybyła na Jasną Górę VIII ogólnopolska pielgrzymka kombatanów. Uczestniczyli w niej weterani I Wojny Światowej, Powstań Śląskich, Powstania Wielkopolskiego, żołnierze II Wojny Światowej, inwalidzi wojenni, więźniowie i obozowicze, oraz wysiedleni ze swoich domostw przez wroga w czasie wojny. Pielgrzymkę organizowali b. księża kapelani wojskowi. Uroczystościom przewodniczył bp Mikołaj Sasinowski, ordynariusz łomżyński i opiekun duszpasterski kombatanów z ramienia Episkopatu Polski, a organizacją zajęli się ks. kan. Jan Sikora z Wołomina.

Celem pielgrzymki było przede wszystkim ofiarowanie Królowej Polski cierpień Polaków z czasów drugiej wojny światowej, podziękowanie Jej za opiekę i uratowanie naszego Narodu od zagłady, a także prosba o pokój w naszej Ojczyźnie i na świecie.

Pielgrzymka odbywała się pod hasłem: „Walczyliśmy, cierpieliśmy i żyjemy dla Ciebie, Polsko! Prześladowania i cierpienia nasze są własnością Narodu. Naród za Twoim pośrednictwem, Matko Boża, składa je jako ofiarę Bogu”.

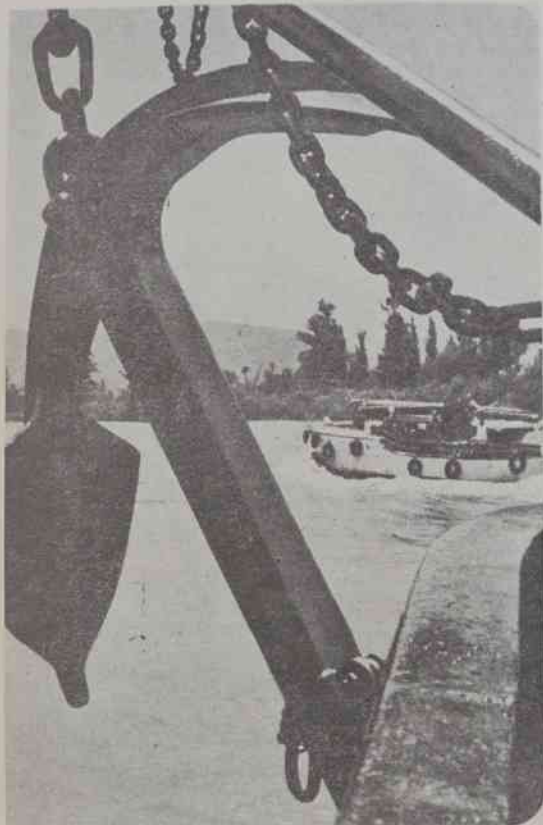
Przybyłych pielgrzymów powitał podprzeor klasztoru jasnogórskiego o. Efreem, delegat Jasnej Góry do spraw kombatanów.

Centralnym punktem uroczystości, obok pieśni patriotycznych, ape-

łów poległych i pomordowanych, była Msza św. koncelebrowana przez księży b. duszpasterzy Polski Walczącej pod przewodnictwem bpa Mikołaja Sasinowskiego. Homilię wygłosił ks. prałat Wacław Karłowicz z Warszawy. Podczas Mszy św. żołnierze, inwalidzi, więźniowie, obozowicze i wysiedleni złożyli na ręce Księdza Biskupa wota, które następnie zostały przekazane Ojcom Paulinom. Głównym wotum więźniów, obozowiczów i wysiedlonych był obraz Matki Bożej Zwycięskiej-Kozielskiej, wykonany przez por. Tadeusza Zielińskiego, tego artystę, który pierwszy taki obraz namalował będąc jeszcze jeńcem w Kozielsku. Obraz ten był poświęcony przez kard. Władysława Rubina w Londynie i przewieziony do Polski.

Po nabożeństwie przy ołtarzu na Szczytce, które zgromadziło około 60 tysięcy pielgrzymów, odbyła się na Wałach klasztoru jasnogórskiego Droga Krzyżowa, którą poprowadził bp M. Sasinowski. Po Drodze Krzyżowej ks. prałat Wacław Karłowicz podziękował Księdzu Biskupowi, organizatorom i uczestnikom za udział w pielgrzymce i zapowiedział pielgrzymkę na przyszły rok w drugą niedzielę września, której celem będzie uczczenie bohaterstwa i śmierci polskich kapelanów wojskowych pierwszej i drugiej wojny światowej.

NADZIEJA



Cnota, którą kocham najbardziej, rzecze Bóg, to nadzieja

Wiara, to mnie nie zadziwia.
To nie budzi zdziwienia.

Ja przecież tak bardzo jaśnieję w mym stworzeniu.
W słońcu i w księżycu i w gwiazdach.

We wszystkich moich tworach.
W ciałach niebieskich i w rybach morskich.

We wszechświecie mych stworzeń.
Na obliczu ziemi i na obliczu wód.

W ruchach gwiazd, które są na niebie.
W wietrze, który dmie nad morzem, i w wietrze, który dmie w dolinie.

W cichej dolinie.
W pełnej spokoju dolinie.

W roślinach i zwierzętach i w zwierzynie leśnej.
I w człowieku.

Moim stworzeniu.

W ludach i ludziach, w królach i ludach.
W mężczyźnie i w kobiecie, jego towarzysze.

I nade wszystko w dzieciach
Stworzeniach moich.

W spojrzeniu i w głosie dzieci.
Gdyż dzieci są jeszcze bardziej mymi stworzeniami
Niż ludzie dojrzały.

Nie zostały jeszcze popsute przez życie
Tej ziemi.
I one także są mymi sługami.
One przede wszystkim.
I głos dzieci jest czystszy niż głos wiatru w ciszy
doliny.

W dolinie pełnej spokoju.
I spojrzenia dzieci jest czystsze niż błękit nieba, niż
jasność mlecznej drogi i niż promień gwiazdy wśród
nocnej ciszy.

Więc tak jaśnieję w mym stworzeniu.
W obliczu gór i w obliczu równiny.
W chlebie i winie i w człowieku, który orze, i w czło-
wieku, który sieje, i w żniwie, i w winobranii.
W świetle i w ciemnościach.

I w sercu człowieka i w tym, co jest czymś
najgłębszym na świecie.

Na świecie stworzonym (...)

W każdym narodzeniu i w każdym życiu.

I w każdej śmierci.

I w życiu wiecznym, które nie skończy się nigdy.

Które zwycięży wszelką śmierć.

Tak bardzo jaśnieję w mym stworzeniu,
że doprawdy ci biedni ludzie chyba muszą być ślepi,
by mnie nie dostrzegać.

Miłość, rzekł Bóg, to mnie nie zadziwia.

To nie budzi zdziwienia.

Te biedne istoty są tak nieszczęsne, że nie mając by-
najmniej serca z kamienia, jakżeby mogły nie mieć
miłości jedne do drugich.

Jakżeby mogły nie mieć miłości do swych braci.

Jakżeby nie odejmowały sobie chleba od ust, chleba
powszedniego, aby dawać go nieszczęsnym dzieciom
wędrującym przez świat.

A mój Syn okazał im tak wielką miłość.

Mój Syn, ich Brat

Tak wielką miłość.

Ale nadzieja, rzekł Bóg, oto, co mnie zadziwia.

Mnie samego.

To budzi podziw.

Ze te biedne dzieci widzą, jak to wszystko się toczy,
i wierzą, że jutro będzie lepiej.

Ze widzą to, co dzieje się dziś, i że wierzą, iż
nazajutrz rano będzie lepiej.

To zadziwiający i to jest największy cud naszej łaski.
I ja sam jestem tym zdziwiony.

Więc moja łaska musi być siłą niewiarygodną.

I musi toczyć się ze źródła jak nieprzebrana rzeka.

Od tej pierwszej chwili, gdy zaczęła płynąć, i od
zawsze, gdy płynie.

W moim stworzeniu przyrodzonym i nadprzyrodzonym.

W mym stworzeniu wiecznym i doczesnym i znowu
wiecznym.

Śmiertelnym i nieśmiertelnym.

I od tego razu, och, od tego razu, gdy popłynęła jako
rzeka krwi z przebitego boku mego Syna.

Czyż nie trzeba było mej łaski, siły mej łaski,
by ta mała nadzieja, chwiejąca się pod technieniem
grzechu, drżąca od uderzenia wszystkich wichrów,
wrażliwa na najmniejszy podmuch, pozostała tak
niezmienna, trzymała się tak wiernie, z taką prawością,
z taką czystością; i tak niezwyciężona
i nieśmiertelna i nie do ugazenia,

Jak ten mały płomyk przed tabernakulum.

(Dokończenie na str. 6-ej)

PIEŚŃ o BERNADECIE

— To nie my wpędzamy Waszą Dostojałość — odpowiada dziekan. — To sprawa sama go wciąga, tak jak i mnie wciągnęła. Bóg mi świadkiem, nie jestem pochopnym zwolennikiem płytkiego mistycyzmu, dobrze dla starych bab! Kto jednakże, Eksceleńco, potrafi nam wytłumaczyć ów szalony obrót tej zagadkowej sprawy? Córka podupadłych rodziców... Owszem, tak jest rzeczywiście: Naivne dziecko, które prawie że nie wie o sprawach religii i nie oddaje się nigdy egzaltowanemu marzycielstwu. Otóż to dziecko widuje Panią, której początkowo zupełnie nie uważa za jakąś istotę nadziemską, lecz widzi w niej osobę żywą, realną z krwi i kości. Opowiada siostrze i koleżance o tym spotkaniu. Siostra powtarza to matce, a koleżanki innym dziewczętom w szkole. I z tego nikłego wątku dziecinnych plotek, powtarzanych sobie na ucho przez prostych ludzi, rośnie lawina zachwytów i oburzenia i toczy się wkrótce po całej Francji. Przecież nawet ksiądz biskup z Montpellier, kolega z urzędu Waszej Dostojałości, nazywa to najpiękniejszym poematem nowoczesnej epoki.

— Mój kolega po fachu, biskup z Montpellier — uśmiecha się pobłaźliwie do ks. Bertrand Sèvre Laurence. — Jest człowiekiem zbyt wrażliwym i skłonny do wzruszeń...

— Ale ja nie jestem skłonny do wzruszeń, Eksceleńco — odpowiada dziekan. A jednak ta dziecinada, szerząca się z niepojętą szybkością po całej Francji, sprawia mi nieustanny niepokój. Teraz jednak Eksceleńca raczył powołać komisję świątliwych mężów, którzy nas oświecą: *Hic est digitus Dei*, albo, palca Bożego w tym nie ma!

Biskup opuszcza kąciaki ust i z podciągniętymi w górę brwiami mówi:

— A wśród tych powołanych mężów znajduje się także proboszcz z Lourdes z wszystkimi swoimi wątpliwościami...

Dziekan przerażony patrzy na biskupa. Najchętniej nie przyjąłby tego urzędu. Lecz to jest niemożliwe.

— Na kiedy Eksceleńca naznaczy termin zebrania się komisji? — pyta stłumionym głosem.

— Jeszcze nie... jeszcze nie... — odpowiada ponuro biskup. Kładzie przy tym obydwie ręce na rulon, jakby chciał go zabezpieczyć przed zabraniem.

— Lecz rozporządzenie jest już gotowe do druku — przypomina proboszcz, na co dostaje zgrzybliwą odpowiedź starca:

— Rozporządzenie może czekać... jeszcze nie ma na nim daty... Ale może mi ksiądz zechce wytłumaczyć, jak mają członkowie komisji, ci przyrodnicy, chemicy i geologowie, przeprowadzać jakiegokolwiek badania, kiedy grota jest zamknięta?

— List pasterski Waszej Dostojałości zmusi władze do zniesienia blokady — ryzykuje dziekan nieostrożnie powiedzenie.

Biskup odpowiada ostrym, podniesionym głosem:

— Nic nie chcę wymuszać, ani wywierać najmniejszego wpływu na władzę świecką. Najpierw musi cesarz otworzyć grootę, a potem dopiero zbierze się komisja, a nie na odwrót.

— Czyżby cesarz zastrzegł sobie osobistą decyzję, Eksceleńco?

— Cesarz musi rozstrzygnąć choćby dlatego, że wszyscy ci tchórze nigdy się na nic nie odważą.

Po krótkiej chwili biskup dodaje, zniżając głos prawie aż do szeptu:

— Daję Pani w ten sposób ostatnią szansę. Czy mnie ksiądz rozumie, proboszczu z Lourdes?

— Nie, nie rozumiem, Eksceleńco!

— A więc wytłumaczę to księdzu. Daję Pani szansę: niech zwycięży cesarz. Jeżeli zwycięży, komisja przystąpi do pracy. Jeżeli poniesie klęskę i grota zostanie zamknięta, to okaże się, że Pani z groty nie jest wcale Najświętszą Dziewicą i wtedy niech się wraz z całą komisją rozplynie w powietrzu...

Po tych słowach biskup odczytuje poszczególne artykuły statutu. O uszy Peyramale'a odbijają się nazwiska możliwych kanoników, wybranych do kierowania komisją, dalej nazwiska profesorów seminariów, którzy mają przeprowadzać badania naukowe. Na tym kończy się audiencja i dziekan wychodzi. Gdy jest już przy drzwiach, biskup zatrzymuje go jeszcze.

— A co ma się stać z Bernadeta, księżę proboszczu, hm?

— Co Eksceleńca ma na myśli? — pyta dziekan chcąc zyskać na czasie.

— To przecież zupełnie jasne. Jak sobie ta dziewczyna wyobraża swój los w przyszłości? Przecież ksiądz jest jej rycerzem, proboszczu, i zapewne pytał już ją o to?

Peyramale daje bardzo ostrożną odpowiedź:

— Bernadeta jest najprotszym stworzeniem pod słońcem. Nie posiada żadnych ambicji. Jednym jej pragnieniem to powrócić i zniknąć w bezimiennym tłumie, z jakiego wyszła. Pragnie żyć jak wszystkie inne kobiety jej stanu...

— Życzenie zupełnie zrozumiałe — śmieje się biskup — ale czy ksiądz jako teolog sądzi, że taka idylliczna przyszłość jest dla niej możliwa po tym wszystkim?

— Pragnąłbym tego całą duszą, a jednak nie wyobrażam sobie — odpowiada w końcu Peyramale niezdeterminowanie, tak jak niezdeterminowana jest jego opinia o Bernadecie i jej Pani.

Biskup opierając się na lasce o gałkę z kości słoniowej wychodzi zza biurka i staje tuż przed dziekanem:

— Komisja, drogi księżę, może wydać trzy wyroki, Albo orzeknie: Jesteś oszustką, mała Soubirous, a więc należy cię umieścić w domu poprawczym. Albo powie: Jesteś pomyloną, mała Soubirous, a więc należysz do domu obłąkanych, lub wreszcie: Znalazłaś łaskę u Najświętszej Dziewicy, mała Soubirous. Z tego źródła wypływają cuda. Będziemy musieli wszystkie nasze akta o tobie przesłać do Rzymu do Świętej Kongregacji Obrzędów. No, a wtedy... Co wtedy... hę?

Maria Dominik Peyramale woli nie odpowiedzieć wcale.

(Dokończenie ze str. 4-ej)

Który płonie wiecześnie w wiernej lampce.
Płomyk migoczący wśród ciemności światów.
Płomyk drżący przebił grube ciemności czasów.
Płomyk chwiejny przebił grube ciemności nocy.
Od tej pierwszej chwili, gdy moja łaska popłynęła dla stworzeń świata.
Od zawsze, gdy moja łaska płynie dla zachowania świata.
Od tej chwili, gdy krew mego Syna popłynęła dla zbawienia świata.
Płomyk nie do ugaszenia, nie do ugaszenia przez podmuch śmierci.
To, co mnie wprawia w podziw, rzecze Bóg — to nadzieja.
I nie mogę się jej nadziwić.
Tej małej nadziei, która ma wygląd takiego sobie nic.
Tej małej mej córce, nadziei.
Nieśmiertelnej.
Gdyż moje trzy cnoty, rzecze Bóg,
Trzy cnoty, stworzenia moje.
Moje córki, me dzieci.
Są takie jak inne moje stworzenia.
Rodzaju ludzkiego.
Wiara jest wierną Małżonką.
Miłość jest Matką.
Matką oddaną, serdeczną.

Albo starszą siostrą, która jest jak matka.
A Nadzieja jest małą córeczką, nie nie znaczącą.
Która przyszła na świat w dzień Bożego Narodzenia zeszłego roku.
Która igra jeszcze z pocziwcem Stycznem.
Która bawi się jego małymi choinkami z dykty, przy szopce, pokrytymi sztucznym szronem.
Wołem i ostem z dykty. Pomalowanymi.
Złóbkim pełnym słomy, której zwierzęta nie jedzą.
Gdyż są z dykty.
To jest ta mała córeczka, która jednak przejdzie przez światy.
Ta mała córeczka, takie sobie nic.
Ona sama, niosąc innych przejdzie przez światy skończone.
Jak gwiazda, która wiodła trzech króli gdzieś ze Wschodu.
Do złóбка mego Syna.
Tak samo płomyk drżący.
Prowadzić będzie Cnoty i Światy.
Płomyk przebijie ciemności wiekuiste.

Charles PEGUY
(Fragment z utworu
„Portyk Misterium
Drugiej Cnoty”)

tłumaczył : Bogdan Ostromięcki

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia

Ks. JANIA Tadeusz S.D.B. — od Rodaków z GIRAUMONT — z terenu Parafii Polskiej - NANCY (54) 290,00 F
Ks. CZAJKA Kazimierz O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — LENS (62) 2.300,00 F
Ks. CHOROSZY Jan — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej STRASBOURG (67) 1.520,00 F
Ks. FALENCZYK Marian S.A.C. — od p. Destoop — Verneuil (60) 100,00 F
Ks. NOWIK Tadeusz S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — BEAULIEU (42) —
— Beaulieu 1.840,00 F
— Firminy 885,00 F
— Roche La Molière 845,00 F
Razem : 2.570,00 F
Ks. NOWAK Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — A-

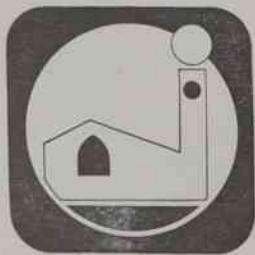
RENNER-WALLERS (59) 600,00 F
P. BONCZYK Bernard z terenu Parafii Polskiej DENAIN (Kaplica St-Martin — Sacré Coeur) oraz HAVELUY (59) 475,00 F
Pp. Kuchania Stanisław — Le Havre-Bleville (76), Adamczyk Wiktoria — Chamois (08), Suwała Stanisław, Kłęk Maria — Aubervilliers (93), Samolej Regina — Chanconin (77), N.N. — Douai (59), Supińska — Sevran (93), Tutak K. — Pont de Pany (21), Baranowska Stanisława — Nice (06), Sady Eugène — St-Florent sur Cher (18), Czwojdrak Leon — Montigny en Ostrevent (59), Hapiuk Jean, Sakowicz Adolf — Nancy (54), Rynikiewicz Franciszek.
Ks. MATKOWSKI Antoni — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Liévin (62) 200,00 F

O. SZYMECKI Krzysztof O.F.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Montluçon (03) i okolicznych skupisk :

1 - Bractwo Matek Różańcowych z Montluçon	350,00 F
2 - Polacy z Montluçon	130,00 F
3 - Polacy z Vierzon (Cher)	50,00 F
4 - Bractwo Matek Różańcowych z Vierzon	100,00 F
5 - Polacy z Clermont-Ferrand i Les Ancizes	150,00 F
6 - Polacy z Vichy	100,00 F
7 - Polacy z Rosières i St. Florent	100,00 F
8 - Polacy z Nérondes	100,00 F
Razem :	1.280,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263 bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. PARIS.



Na dzień 40-tej rocznicy święceń Kapłańskich Przewielebnych Duszpasterzy : Ks. Kazimierza CZAJKA, Ks. Bernarda JAREK i Ks. Karola PALUS — najlepsze życzenia Błogosławieństwa i obfitych Łask Bożych na dalszą drogę życia oraz opieki Matki Najświętszej

składa :
Ks. Prał. Zbigniew BERNACKI
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

Jan Paweł II mianował św. św. Cyryla i Metodego WSPÓLPATRONAMI EUROPY

Jan Paweł II listem apostołskim noszącym datę 31 grudnia 1980 r. mianował współpatronami Europy świętych Cyryla i Metodego.

W dokumencie tym Ojciec św. podaje okoliczności, które podyktowały tę decyzję. W 1980 r. przypadały dwie rocznice szczególnie związane z postaciami świętych Cyryla i Metodego. Uplywa mianowicie 100 lat od ogłoszenia encykliki Leona XIII, w której przypomniął on Kościołowi oraz całemu światu sylwetki tych świętych i wprowadził ich święto liturgiczne do kalendarza Kościoła katolickiego. Również w 1980 r. minęła 1100 rocznica listu przysłanego przez Papieża Jana VIII do księcia Świętopelka w czerwcu 880 r. W liście tym wyrażał on uznanie oraz zalecał używanie języka słowiańskiego w liturgii.

Jan Paweł II pisze następnie w swym liście apostołskim, iż uważało mu się rzeczą słuszną, aby na zakończenie roku, w którym Kościół obchodził uroczystości 1500 rocznicę urodzin św. Benedykta, patrona Europy, dołączyć do tego wielkiego dzieła Patriarchy Zachodu także zasługi świętych braci Cyryla i Metodego i ogłosić ich współpatronami Europy.

Przemawia za tym wiele racji natury historycznej, teologicznej, kościelnej i międzynarodowej. Europa bowiem ujęta jako całość jest poniekąd owocem działania dwóch nurtów tradycji chrześcijańskiej, z którymi związane są dwie różne, lecz uzupełniające się wzajemnie formy kultury. Św. Benedykt, który objął swym wpływem nie tylko Europę, zwłaszcza zachodnią i środkową, lecz także za pośrednictwem ośrodków benedyktyńskich dotarł na inne kontynenty, znajduje się w centrum nurtu kulturowego płynącego z Rzymu, stolicy biskupiej św. Piotra. Święci Cyryl i Metody natomiast — zauważa Papież — wnoszą swój wkład starożytnej kultury greckiej i przyczyniają się do rozszerzania Kościoła konstantynopolskiego oraz Kościoła wschodniego.

Ponieważ dzisiaj — pisze Papież — po wiekach podziału między Kościołem Wschodu i Zachodu, między Rzymem i Konstantynopolem, podjęto decydujące kroki zmierzające do pełnej jedności, wydaje się, że ogłoszenie świętych Cyryla i Metodego głównymi obok św. Benedykta, patronami Europy, odpowiada w

pełni tym dążeniom, zwłaszcza, że ma to miejsce w roku, gdy Kościół prawosławny i katolicki wszedł w decydujący etap dialogu rozpoczętego na wyspie Patmos. Pragnę zatem — pisze w zakończeniu listu Papież — aby dzięki miłosierdziu Trójcy Przenajświętszej, za wstawiennictwem Matki Bożej i wszystkich świętych zniknęło wszystko to, co dzieli Kościoły, ludy i narody, a różnice tradycji i kultury okazały się wzajemnym uzupełnieniem wspólnego bogactwa.

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

MICKIEWICZ

w sto dwudziestą piątą rocznicę śmierci

Był mglisty wieczór dnia 26 listopada 1855 roku w Konstantynopolu, gdy konał jeden z najlepszych synów, jakiego wydała Polska, największy poeta całej Słowiańszczyzny — Adam Mickiewicz. Przy łożu czuwał wierny towarzysz podróży poety do Turcji, Henryk Szułski oraz Armand Lévy, pułkownik Kuczyński, ksiądz Ławrynowicz oraz lekarze — wszyscy mocno strapieni. Poeta w błyskach świadomości widział całe swoje ciężkie życie, przypominał przyjaciół; jak żywo stanęła mu w oczach cęła w bazylikańskim więzieniu, proces wytoczony przez Nowosilcowa, wygnanie z kraju, pobyt w carskiej Rosji, wizyta u Ojca Św. w Rzymie, Legion Polski w Mediolanie, wreszcie wyjazd

do Konstantynopola, poryw zbrojnego czynu i duża nadzieja na rychłą wolność ojczyzny. Poeta cierpiał, ale na fizyczne bóle się nie uskarżał. Przeprosił obecnych zatrzymując ks. Ławrynowicza, solennie i długo spowiadał się z grzechów całego żywota, przyjął Ostatnie Namaszczenie i powiedział: „A więc to tak się umiera!” Kiedy poprosił znowu przyjaciół, Szułski zapytał czy nie przekazać czegoś dzieciom w Paryżu, z których najmłodszy, Józio, miał zaledwie trzy lata. Poeta cicho, ale wyraźnie powiedział: „Powiedzcie moim dzieciom niech się kochają... zawsze!” — skonał, zegarek wskazywał godzinę dwudziestą minut czterdzieści pięć.

Obecni głośno szlochali z rozpaczy. Wierny Kozak otomański, Szułski, płakał jak dziecko, lekarze stali skamieniałi nie mogąc wymówić słowa, pułkownik Kuczyński, dowódca Kozaków Sadyka-Paszy, Michała Czajkowskiego, nie umiał zapamiętać nad sobą, ks. Ławrynowicz z Litwy, ledwie ze wzruszenia kończył modły. Noc z 26 na 27 listopada garstka obecnych przy zgonie Wieszcza spędziła na straży przy zwłokach „piacząc dopóki leż stało” i oddając się boleści. Nad ranem ktoś zapytał: „Czy była to cholera?” — odpowiedź jednego lekarza brzmiała: „Kto to może wiedzieć?, drugi lekarz twierdził, że... „to nie jest cholera!”. Nazajutrz zjawili się

(Dokończenie na str. 11-ej)

tym, co człowiek — zwłaszcza w chwilach trudnych i bolesnych — nazywa swoim losem. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka, wypełnienie do końca mesjańskiego programu, który kiedyś Chrystus sformułował w synagodze w Nazarecie,⁸⁴ a potem powtórzył wobec wystanników Jana Chrzciciela.⁸⁵ Program ten wedle słów zapisanych już w prorocztwie Izajasza⁸⁶ polegał na objawieniu miłości miłosiernej w stosunku do ubogich, cierpiących i więźniów, w stosunku do niewidomych, uciśnionych i grzeszników. W tajemnicy paschalnej granica tego wielorakiego zła, jakie jest udziałem człowieka w jego doczesności, zostaje jeszcze przekroczona: krzyż Chrystusa przybliży nas bowiem do najgłębszych korzeni tego zła, jakie tkwią w grzechu i śmierci; w ten sposób staje się on znakiem eschatologicznym. Dopiero w ostatecznym (eschatologicznym) spełnieniu i odnowieniu świata *miłość we wszystkich wybranych przewycięży te najgłębsze źródła zła*, przynosząc jako owoc ostatecznie dojrzały Królestwo życia i świętości i chwalebnej nieśmiertelności. Jednakże podstawa owego eschatologicznego spełnienia zawiera się już w krzyżu Chrystusa, w Jego śmierci. To, iż „zmartwychwstał trzeciego dnia”,⁸⁷ stanowi końcowy znak misji mesjańskiej, znak wiczący całokształt objawienia miłości miłosiernej w świecie poddanym złu. Stanowi równocześnie znak zapowiadający „niebo nowe i ziemię nową”⁸⁸ kiedy Bóg „otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już otąd nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu... bo pierwsze rzeczy przeminiły”.⁸⁹

W tym eschatologicznym spełnieniu miłosierdzia objawi się jako miłość, podczas gdy w doczesności, w dziejach człowieka, które są zarazem dziejami grzechu i śmierci, miłość musi się objawiać nade wszystko jako miłosierdzie i wypełniać się również jako miłosierdzie. Program mesjański Chrystusa: program miłosierdzia, staje się programem Jego ludu, programem Kościoła. W samym centrum tego programu pozostaje zawsze krzyż, w nim bowiem objawienie miłości miłosiernej osiąga swój szczyt. Dopóki „pierwsze rzeczy” nie przeminiły,⁹⁰ krzyż jest tym „miejscem”, o którym można powtórzyć inne jeszcze słowa z Janowej Apokalipsy: „stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerał, a on ze mną”.⁹¹ Bóg objawia swoje miłosierdzie w sposób szczególny również i przez to, że *pobudza człowieka do „miłosierdzia” wobec swojego własnego Syna*, wobec *Ukrzyżowanego*.

Właśnie jako Ukrzyżowany Chrystus jest Słowem, które nie przemija,⁹² jest Tym, który stoi i kołaczę do drzwi serca każdego człowieka,⁹³ nie naruszając jego wolności, ale starając się z tej ludzkiej wolności wyzwolić miłość, która nie tylko jest aktem solidarności z cierpiącym Synem Człowieczym, ale także jest jakimś „miłosierdziem” okazanym przez każdego z nas Synowi Ojca Przedwiecznego. Czyż może być bardziej jeszcze w całym tym mesjańskim programie Chrystusa, w całym objawieniu miłosierdzia przez krzyż, uszanowana i podniesiona godność człowieka, skoro doznając miłosierdzia, jest on równocześnie poniekąd tym, który „okazuje miłosierdzie”? Czyż Chrystus os-

⁸⁴ Por. *Łk* 4, 18-21

⁸⁵ Por. *Łk* 7, 20-23

⁸⁶ Por. *Iz* 35, 5; 61, 1-3.

⁸⁷ *I Kor* 15, 4.

⁸⁸ *Ap* 21, 1.

⁸⁹ *Ap* 21, 4.

⁹⁰ Por. *tamże*.

⁹¹ *Ap* 3, 20.

⁹² Por. *Mt* 24, 35.

⁹³ Por. *Ap* 3, 20.

⁹⁴ *Mt* 25, 40.

ne. W swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako dowartościowywanie, jako podnoszenie na górę, jako *wydobywanie dobra spod wielkich nawarstwień zła*, które jest w świecie i w człowieku. W takim znaczeniu miłosierdzie stanowi podstawową treść orędzia mesjańskiego Chrystusa oraz siłę konstytutywną Jego posłannictwa. Tak też rozumieli i tak urzędującymi miłosierdzie wszyscy Jego uczniowie i naśladowcy. Nie przestała ona nigdy objawiać się w ich sercach i czynach jako szczególnie twórczy sprawdzian tej miłości, która „nie daje się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwycięża”.⁹⁵ Trzeba, ażeby to właściwe oblicze miłosierdzia było wciąż na nowo odsłaniane. Naszym czasem wydaje się ono — pomimo wszelkich uprzedzeń — szczególnie potrzebne.

V

MISTERIUM PASCHALNE

7. MIŁOSIERDZIE OBJAWIONE
W KRZYŻU I ZMARTWYCHWSTANIU

Orędzie mesjańskie Chrystusa oraz cała Jego działalność wśród ludzi kończy się krzyżem i zmartwychwstaniem. Musimy gruntownie wniknąć w ten finał, który — zwłaszcza w języku soborowym — bywa określanymi jako *mysterium paschale*, jeżeli chcemy do końca wypowiedzieć prawdę o miłosierdziu tak, jak została ona do końca objawiona w dziejach naszego zbawienia. W tym punkcie naszych rozważań wypadnie nam szczególnie blisko zetknąć się z tym wszystkim, co stało się treścią Encykliki *Redemptor hominis*. Jeśli bowiem rzeczywistość Odkupienia poprzez swój ludzki wymiar odstania niesłychaną godność człowieka, *qui talem ac tantum meruit habere Redemptorem*,⁹⁶ to równocześnie *Boski wymiar Odkupienia* pozwala nam w sposób najbardziej poniekąd doświadczalny i „historyczny” odsonić głębię tej miłości, która nie cofa się przed wstrząsającą ofiarą Syna, aby uczynić zadość wierności Stwórcy i Ojca wobec ludzi stworzonych na Jego obraz i „od początku” w tym Synu wybranych do łaski i chwały.

Wydarzenia wielkopiątkowe, a przedtem już modlitwa w Ogrojcu, wprowadzają taką zasadniczą zmianę w cały tok objawienia się miłości i miłosierdzia w mesjańskim posłannictwie Chrystusa, że Ten, który „przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając...”,⁹⁷ lecząc „wszystkie choroby i wszystkie słabości”,⁹⁸ sam oto zdaje się najbardziej zasługiwać na miłosierdzie i *wzywać do miłosierdzia* wówczas, gdy jest pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha.⁹⁹ W szczególny sposób wówczas zasługuje na miłosierdzie — i nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił, a nawet najbliżsi nie potrafili Go osłonić i wyrwać z rąk prześladowców. Na tym końcowym etapie mesjańskiego posłannictwa spełniają się na Chrystusie słowa proroków, a nade wszystko Izajasza, wypowiedziane o Słudze Jahwe, w którego „ranach jest nasze zdrowie”.¹⁰⁰

Jak człowiek, który prawdziwie i straszliwie cierpi, Chrystus zwraca

⁹⁶ Por. *Rz* 12, 21.

⁹⁷ Por. *Exsultet* z liturgii Wigilii Paschalnej.

⁹⁸ *Dz* 10, 38.

⁹⁹ *Mt* 9, 35.

¹⁰⁰ Por. *Mk* 15, 37; *J* 19, 30.

¹⁰¹ *Iz* 53, 5.

się w Ogroju i na Kalwarii do Ojca — do tego Ojca, którego miłość głosił ludziom, o którego miłosierdziu świadczył całym swoim postępowaniem. Ale nie zostaje Mu oszczędzone — właśnie Jemu — to straszne cierpienie: „*własnego swego Syna Bóg nie oszczędził*”, ale „*dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu*”,⁷⁷ napisze św. Paweł, ujmując w tych kilku słowach całą głębię tajemnicy krzyża, a zarazem Boski wymiar rzeczywistości odkupienia. Odkupienie w tym wymiarze jest ostatecznym i definitywnym objawieniem się świętości Boga, który jest bezwzględna pełnią doskonałości, pełnią sprawiedliwości i miłości przez to, że sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej niejako i ku niej zmierza. W mecie i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale uczynił Go grzechem za nas,⁷⁸ znajduje swój wyraz absolutna sprawiedliwość, gdyż wkręca doznaje Chrystus ze względu na grzechy ludzkości. Jest to wręcz jakiś „*nadmiar*” sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka zostają „*wyrównane*” ofiarą Boga-Człowieka. Jednakże ta sprawiedliwość, która prawdziwie jest sprawiedliwością „*na miarę*” Boga, całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości. Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest „*na miarę Boga*”, że rodzi się z miłości i w miłości dopełnia się, rodząc owoce zbawienia. *Boski wymiar Odkupienia* nie urzeczywistnia się w samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, ale w przywróceniu miłości, tej twórczej mocy w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp do owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga. W ten sposób Odkupienie niesie w sobie całą pełnię objawienia miłosierdzia.

Misterium paschalne stanowi szczytowy punkt tego właśnie objawienia i urzeczywistnienia miłosierdzia, które zdolne jest usprawiedliwić człowieka, przywrócić sprawiedliwość w znaczeniu owego zbawczego ładu, jaki Bóg od początku zamierzył w człowieku, a przez człowieka w świecie. Chrystus cierpiący przemawia w sposób szczególnie do człowieka i to nie tylko do ludzi wierzących. Również człowiek niewierzący potrafi w Nim odkryć całą wymowę solidarności z ludzkim losem, a także doskonałą pełnię bezinteresownego poświęcenia dla sprawy człowieka: dla prawdy i miłości. Boski wymiar tajemnicy paschalnej sięga jednakże jeszcze głębiej. Krzyż postawiony na Kalwarii, krzyż, na którym Chrystus toczy ostatni swój dialog z Ojcem, *wylania się z samej głębi tej miłości*, jaką człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, został obdarzony w odwiecznym Bożym zamierzeniu. Bóg, którego objawił Chrystus, pozostaje nie tylko w stałej łączności ze światem jako Stwórca, ostateczne źródło istnienia. Jest On Ojcem: z człowiekiem, którego powołał do bytu w świecie widzialnym, łączy Go głębsza więź niż sama stwórcza więź istnienia. Jest to miłość, która nie tylko tylko stwarza dobro, ale doprowadza do uczestnictwa we własnym życiu Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ten bowiem, kto miłuje, pragnie obdarzać sobą.

Krzyż Chrystusa na Kalwarii wyrasta na drodze tego *admirable commercium*, tego przedziwnego *udzielania się Boga człowiekowi*, w którym równocześnie zawiera się skierowane do tegoż człowieka *wezwanie*, aby — oddając Bogu siebie a w sobie cały widzialny świat — uczestniczył w Bożym życiu, aby stawał się jako Jego syn przybrany uczestnikiem tej prawdy i miłości, która jest w Bogu i która jest z Boga. I właśnie na tej drodze odwiecznego wybrania człowieka do godności syna Bożego przybrania wyrasta w dziejach krzyż Chrystusa, Jednorodzonego Syna, który jako „*Bóg z Boga i*

⁷⁷ 2 Kor 5, 21.

⁷⁸ Por. *tamże*.

świętość ze świętości”⁷⁷ przyszedł dać ostateczne świadectwo przedziwnego *Przymierza Boga z ludzkością, Boga z człowiekiem*, z każdym człowiekiem. Jest to przymierze tak stare jak człowiek, sięgające samej tajemnicy stworzenia — przymierze zawierane potem wielokrotnie z jednym wybranym ludem — jest to równocześnie, tu, na Kalwarii, Przymierze Nowe i ostateczne, nie ograniczone do jednego ludu, do Izraela, otwarte na wszystkich i na każdego.

O czym więc mówi do nas ów krzyż Chrystusa, ostatnie poniekąd słowo Jego mesjańskiego orędzia i posłannictwa? A przecież nie ostatnie jeszcze słowo Boga Przymierza: ostatnie będzie wypowiedziane owej nocy i poranku, kiedy przybyli do grobu ukrzyżowanego Chrystusa i — naprzód niewiasty, potem Apostołowie — zobaczą ten grób pustym i usłyszą po raz pierwszy słowo: „*zmartwychwstał*”, oznajmią je innym i będą świadkami Zmartwychwstałego. Jednak również i w tym uwielbieniu Syna Bożego pozostaje nadal krzyż Chrystusa i poprzez całe mesjańskie świadectwo Człowieka-Syna, który na nim poniósł śmierć, *mówi i nie przestaje mówić o Bogu-Ojcu, który jest bezwzględnie wierny swojej odwiecznej miłości do człowieka*. O Bogu, który tak umiłował świat — a więc człowieka w świecie — „*że Syna swojego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne*.”⁷⁸ Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy „*zobaczyć Ojca*”⁷⁹ to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość to znaczy *uwierzyć w miłosierdzie*. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdiera się również do jego serca i może go „*zatrącić w piekle*”.⁸⁰

8. MIŁOŚĆ POTĘŻNIEJSZA NIZ ŚMIERĆ — POTĘŻNIEJSZA NIZ GRZECH.

Krzyż Chrystusa na Kalwarii jest również świadectwem mocy tego zła wobec samego Syna Człowieczego: wobec Tego, który jeden ze wszystkich synów ludzkich, ze swej natury był niewinny i bezwzględnie wolny od grzechu, którego przyjsię na świat pozostaje poza pierwotnym dziedzictwem grzechu, poza nieposłuszeństwem Adama. I oto właśnie w Nim, w Chrystusie, zostaje wymierzona sprawiedliwość grzechowi za cenę Jego ofiary, Jego posłuszeństwa „*aż do śmierci*”.⁸¹ Tego, który był bez grzechu, Bóg „*dla nas grzechem uczynił*”.⁸² Zostaje również wymierzona sprawiedliwość śmierci, która od początku dziejów człowieka sprzymierzyła się z grzechem. Sprawiedliwość śmierci zostaje wymierzona za cenę śmierci Tego, który był bez grzechu, i który jeden mógł — przez swoją śmierć — zadać śmierć śmierci.⁸³ W ten sposób *krzyż Chrystusa*, w którym Syn, współistotny Ojcu, *oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu*, jest równocześnie *radikalnym objawieniem miłosierdzia*, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci.

Krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem, nad

⁷⁷ Credo nicejsko-konstantynopolitańskie.

⁷⁸ J 3, 16.

⁷⁹ Por. J 14'9.

⁸⁰ Mt 10, 28.

⁸¹ Flp 2'8.

⁸² 2 Kor 5, 21.

⁸³ Por. 1 Kor 15, 54n.

(Dokończenie ze str. 8-ej)

dwaj lekarze konsulatu francuskiego, którzy z polecenia władz zabalsamowali ciało i podpisali akt zgonu.

Nastąpiła teraz czynność zdjęcia maski twarzy, ubranie zwłok i włożenie do trumny. Ciało Wieszcza ubrano w futerko darowane ongiś przez Bohdana Zaleskiego, na głowę włożono konfederatkę, w skrzyżowane dłonie włożono krucyfiks z pasyjką Chrystusa i zamknięto w dwóch trumnach: ołowianej i drewnianej przepasanej na krzyż szarfą o barwach narodowych polskich, której węzeł przymocowano do wieka trumny za pomocą pieczęci konsulatu francuskiego w Istambule. W izbie zgonu zwłoki spoczywały aż do dnia 31 grudnia, tj. do czasu nadejścia pozwolenia rządu francuskiego do przetransportowania ich do Paryża. Dzień 31 grudnia był ponury i dżdżysty. Od rana padał deszcz, nie-

bo zasnuło go ciemnymi chmurami, ludzie brnęli po kostki w błocie, a mimo to stanęło ich takie mnóstwo, że orszak pogrzebowy złożony z ponad trzydziestu narodowości w milczeniu szedł za Wieszczem-Tulaczem. Szli w tym orszaku Ormianie i Żydzi, Turcy i Grecy, Francuzi i Włosi, Bułgarzy, Serbowie, Słoweńcy, Kroaci, Dalmatyńcy, Czarnogórcy, Chorwaci, ludzie różnych ras i wyznań oraz cała polska kolonia przebywająca wówczas ochotniczo w zastępach Kozaków Otomańskich, których potomkowie do dziś żyją w Turcji, w Adapolu i Bułgarii — w Burgas. W ich mieszkaniach na specjalnie uhonorowanych miejscach widnieją portrety Mickiewicza... „naszego ukochanego Poety”.

Orszak żałobny szedł w ogromnej ciszy i skupieniu za trumną ciągniętą na platformie przez dwie pary wołów, okrytą kirem i barwami na-

rodowymi polskimi. Poprzedzał go i zamykał oddział tureckiej piechoty i Kozaków Sadyka-Paszy Czajkowskiego w sile dwustu żołnierzy z łufami karabinów w dół opuszczonymi na znak ciężkiej żałoby. Wóz pogrzebowy zatrzymał się przed kościołem św. Antoniego, gdzie ks. Ławrynowicz celebrował nabożeństwo żałobne i egzekwie, po czym kondukt ruszył do portu. Tu na statku „Eufkrat” złożono trumnę wśród egzotycznej zieleni i kwiatów. Po siedmiodniowej podróży statek dopłynął do portu w Marsylii. W dniu 9 stycznia 1856 roku zwłoki zostały złożone w kościele św. Marii Magdaleny w Paryżu. Żałobny akt pochowania doczesnych szczątków poety odbył się dopiero dnia 21 stycznia. I znowu dzień ten był słotny i dżdżysty, a mimo to świątynia nie mogła pomieścić wszystkich uczestników. Po uroczystych Mszach św., egzekwiach, modłach w intencji Zmarłego i Polski oraz po oddaniu hołdu przez liczne rzesze, organizacje państwowe, społeczne, akademickie, polonijne orszaki skierowały się ulicami Paryża w stronę cmentarza Montmorency. Dopiero tu, w chwili składania zwłok do grobowca, zaświeciło słońce i rzuciło garść promieni na trumnę i pozgoną pamięć Wieszcza.

Na gościnnej ziemi Francuzów, na paryskim cmentarzu Montmorency dane było naszemu Poeście spocząć lat 35. W roku 1890 zwłoki Tego, co tak gorąco ukochał kraj rodzinny i naród nasz nieszczęśliwy, iż „chciał go dźwignąć, uszczęśliwić, chciał nim cały świat zadziwić...” — wróciły do ojczyzny i zajęły najgodniejsze miejsce na Wawelu — w Katedrze. Złożono je tutaj dnia 4 lipca 1890 roku z najwyższą czcią. Niezwykle podniosły był nastrój zebranych tłumów w Krakowie. Kiedy z dworca kolejowego wyniesiono szczątki Wieszcza, ze wszystkich domów, okien, balkonów posypały się najpiękniejsze kwiaty. Trumnę złożono na wysokim karawanie na postaniu z kwiatów przywiezionych z Zaosia, Nowogródka, Wilna i Tuchanowicz. Nad trumną unosił się baldachim na kopiach, na których sterczały grotty, na nich widniały słowa poety: „O grób dla kości naszych w ziemi naszej prosimy Cię Panie!”. Po obu stronach karawanu umieszczono obrazy Matki Boskiej Ostrobramskiej i Matki Boskiej Częstochowskiej.

A.K.

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

22 lutego:

Marta, Małgorzata (Pierre, Isabelle).

23 lutego:

Romana, Damian (Virgile, Poly-carpe).

24 lutego:

Maciej, Bogusz (Serge, Modeste).

25 lutego:

Wiktor, Cezary (Roméo, Arille).

26 lutego:

Mirosław, Aleksander (Nestor, Alexandre).

27 lutego:

Gabriel, Anastazja (Léandre, Honorine).

28 lutego:

Roman, Makary (Antoinette, Romain).

1 marca:

Albin, Antonina (Aubin, Luciole).

Uroczystości — Zebrania:

22 lutego:

Niedziela Prasy — Zbiórka na Fundusz Głosu Katolickiego.

23 lutego:

Ks. Kazimierz Czajka, Ks. Bernard Jarek, Ks. Karol Palus — obchodzą 40 lat Kapłaństwa.

1 marca:

Dzień Skupienia P.Z.K. Okręgu Paryż.

16 marca:

Zebranie dekanalne Dekanatu Północ w Vaudricourt (godz. 10,00).

17 marca:

Walne Zebranie Związku Krucjaty Eucharystycznej w Bruay-en-Artois (godz. 15,00).

19 marca:

Ks. Stanisław Skórczyński obchodzi 20 lat Kapłaństwa, Br. Władysław Szynakiewicz S. Chr. 45 lat Profesji Zakonnej.

22 marca:

Początek rekolekcji parafialnych w Dunkerque.

29 marca:

50-lecie Związku Mężów Katolickich.

"LA VOIX CATHOLIQUE"	
C.C.P. 12.777-08 U PARIS	
Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F
—	
Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F
—	
Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa	
—	
P.S. — Prośba administracji, aby jedynym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.	

LITURGIA NIEDZIELI

7. Niedziela roku

22. 02. 81

Antyfona na wejście Ps 12, 6

Panie zaufałem Twemu miłosierdziu. Niech się cieszy me serce z Twojej pomocy, chcę śpiewać, Panu, który obdarzył mnie dobrem.

Modlitwa

Spraw, prosimy Cię, wszechmogący Boże, — abyśmy w niestrudżonym poszukiwaniu, — słowem i czynem spełniali to, co się Tobie podoba. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Sprawując te święte tajemnice z należnym Tobie, oddaniem Panie, — pokornie Cię błagamy, aby dary, które składamy dla uczczenia Twojego Majestatu, — pomogły nam do osiągnięcia zbawienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Ps 9, 2-3

Opowiadam wszystkie cudowne Twe dzieła. Cieszyć się będę i radować Tobą, psalm będę opiewać na cześć Twojego imienia, o Najwyższy. albo: J 11,27

Panie, ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat.

Modlitwa po Komunii

Spraw, prosimy Cię, wszechmogący Boże, — abyśmy osiągnęli pełnię owego zbawienia, — którego zadatek otrzymaliśmy w tych tajemnicach. Przez Chrystusa.

Pierwsze czytanie Kpl 19, 1-2 17-18

Przykazania miłości bliźniego

Czytanie z Księgi Kapłańskiej

Pan powiedział do Mojżesza: „Mów do całej społeczności synów Izraela i powiedz im: Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!”

Nie będziesz żywił w sercu nienawiści do brata. Będziesz upominał bliźniego, aby nie zaciągnął winy z jego powodu. Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz kochał bliźniego jak siebie samego. Ja

jestem Pan”.

Oto słowo Boże.

Psalm responsoryjny

Ps 103 (102), 1-2. 3-4. 8 i 10. 12-13 (R.: por. 8a)

Refren: Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia.

Błogosław, duszo moja, Pana, i wszystko, co jest we mnie, święte imię Jego.

Błogosław, duszo moja, Pana i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach.

Refren.

On odpuszcza wszystkie twoje winy i leczy wszystkie choroby.

On twoje życie ratuje od zguby, obdarza cię łaską i zmiłowaniem.

Refren.

Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo cierpliwy.

Nie postępuje z nami według

naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpłaca.

Refren.

Jak odległy jest wschód od zachodu, tak daleko odsunął od nas nasze winy.

Jak ojciec lituje się nad dziećmi, tak Pan się lituje nad tymi, którzy się Go boją.

Refren.

Drugie czytanie 1 Kor 3, 16-23 Prawdziwa mądrość to trwać przy Chrystusie

Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście.

Niechaj się nikt nie ludzi. Jeśli ktoś spośród was mniema, że jest

mądry na tym świecie, niech się stanie głupim, by posiadał mądrość. Mądrość bowiem tego świata jest głupstwem u Boga. Zresztą jest napisane: „On udaremnia zamysły przebiegłych” lub także: „Wie Pan, że próżne są zamysły mędrców”.

Nikt przeto niech się nie chlępi z powodu ludzi. Wszystko bowiem jest wasze: czy to Paweł, czy Apollos, czy Kefas; czy to świat, czy życie, czy śmierć, czy to rzeczy teraźniejsze, czy przyszłe; wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus Boga.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

1 J 2, 5

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Kto zachowuje naukę Chrystusa, w tym naprawdę miłość Boża jest doskonała.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia Mt 5, 38-48 Przykazanie miłości nieprzyjaciół

Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jeżus powiedział do swoich uczniów: „Słyszeliście, że powiedziano: „Oko za oko i ząb za ząb”. A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie odporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz. Zmusza cię kto, żebyś iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące. Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożytyć od ciebie.

Słyszeliście, że powiedziano: „Będziesz miłował swego bliźniego”, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was przesładują, tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.

Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”.

Oto słowo Pańskie.